DZIENNIK DLA DZIECI

Ner 62. TOM 1szy

17 MARCA WE SRODĘ 1830

Wspomnienie narodowe. Smierć Józefa Maxymilijana Ossolińskiego w r. 1826. Mąż ten całe życie naukom poświęcił. Zbierał troskliwie starożytności ojczyste, opisywał żywoty sławnych Polaków, roztrząsał ich dzieła i w wiekopomnych pracach swoich piękną pamiątkę zostawił. W wieku nawet podeszłym, przy osłabionych siłach i utraconym wzroku, nie poprzestał ulubionych zatrudnień, a swój wielki i sławny księgozbiór zapisał na użytek publiczny.

Nauka moralna. Co za przykład dla młodzieży! Mąż znakomity, zamożny, obsypany zaszczytami, któryby mógł swobodnie przy zbiorach spoczywać, do późnéj nocy ślęczy nad pracą, całe jéj życie poświęca. Cóż go ożywia? co mu nagradza?... Myśl że dla ziomków pracuje.

Wyjatek z rękopismu przyjaciela dzieci.

Pewnego dnia wyszedłem z Karolkiem na przechadzkę. Koło Saskiego ogrodu spotykamy żydka przedającego laseczki. Karolek oddawna pragnął mieć trzcinkę. Miał właśnie pieniądze w kieszeni, pyta mnie więc nieśmiało: czy kupić pozwolę. Lubo mi się ten zamiar nie podobał, trudno tego było zabronić a zarazem przekonać naprędce Karolka że mam słuszną przyczynę. Skłoniłem go tylko do tego, że odłożył kupno do naszego powrotu. Uważał to żydek, i byłem pewny że nas czekać będzie. Weszliśmy więc do ogrodu. Chłopczyna uderzony pięknym widokiem i tysiącem nowych przedmiotów zapomniał o laseczce, a podobny do motylka przebiegał z miejsca na miejsce, nigdzie długo nie zabawił, niczém się szczególniéj nie zajął. Korzystałem z jego roztrzepania, a pozwoliwszy mu się wprzód dowoli nabiegać, przywołałem go po niejakiéj chwili do siebie

na kamienną ławeczkę i następującą zacząłem powieść:

Dwóch chłopczyków wyszło z Ojcem na polowanie. Obadwa wzięli równą ilość nabojów. Młodszy ujrzał opodal pniak spruchniały z stérczącą zeschłą gałęzią. Nie mógł się oprzéć chętce strzelania do niego, prosi więc Ojca o pozwolenie. Jesteś panem swego naboju, rzecze rozsądny Ojciec, możesz więc czynić co ci się podoba, pamiętaj jednak na to, że mógłbyś go lepiéj użyć. Syn nie uważając na uwagę Ojca, ucieszon że może dogodzić swéj żądzy, wymierza, puszcza wystrzał, trafia. Niezmiernie to jego dogodziło próżności. Tém zachęcony często sobie podobną czynił zabawkę i wszystkie zmarnował naboje. Napróżno do tego zachęcał starszego brata: ten nierównie rozsądniejszy, pamiętny przestróg Ojca, zachował naboje na co pożytecznego. Jakoż istotnie kilka upolował kuropatw, gdy tymczasem brat młodszy, choć nie jednę dostrzegł potém zwierzynę, z niczém jednak powrócił do domu.

Karolek nie mogąc pomiarkować do czego zmierza ta powieść, śmiał się z nierozsądku owego chłopczyka. Tu dopiéro znalazłem sposobność wykazania mu jak sam był podobny do niego, gdy chciał piéniądze na laseczkę zmarnować, mogąc ich daleko pożyteczniéj użyć. Poznał błąd swoj i przyrzekł mi że już nie kupi trzcinki. Z rozkoszą serca widziałem go mijającego obojętnie żydka z laseczkami, i pomyśliłem sobie: szczęśliwy Nauczyciel który ma tyle mocy nad sercem i umysłem swego ucznia, ale szczęśliwe i dziécię które bez uporu idzie za radą starszych!

Doniesienia.

Ośmioletnia siostra z siedmioletnim bratem przysłali na ręce wydawców Dziennika dla dzieci złp. siedm, uzbiéranych przez składkę dla biédnego Franusia.

Dla biédnego Franusia nadesłano 1. złp.